Nr. 9. Lwów dnia 31. sierpnia 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Próby żniwiarek samowiążących w Niemczech.

Mówiąc niedawno o dojrzewaniu zboża, nadmieniliśmy o znaczeniu zbioru w czas odpowiedni i że środkiem do osiągnięcia tego są żniwiarki za pomocą których w krótkim przeciągu czasu można zżąć wielkie przestrzenie zboża, będącego w najodpowiedniejszym stopniu dojrzenia. Nie dosyć jednak zżąć i położyć zboże na pokosach, trzeba go jeszcze związać, ażeby mogło być zabezpieczonem przed słotą. Nie jest to tak łatwem przy użyciu zwykłych żniwiarek, bo wymaga wielu rąk roboczych, a gdy te niezawsze są do dyspozycyi w potrzebnej ilości, robota przeciąga się, pomimo użycia maszyny Niedosyć jednak na tej niedogodności — nie wszyscy wiążą jednakowo — jedni wiążą słabo i snopy mogą się przy dalszej robocie rozsypywać, drudzy robią znowu snopy za małe, w skutek czego obliczenia mogą niedopisywać. Uznano jednak użyteczność żniwiarek, które się stosunkowo szybko rozpowszechniły, pomimo tego, że z użyciem ich połączone są zawsze kłopoty, a szczególnie trudnem bywa zgromadzenie takiej ilości wiązaczy, żeby zżęte zboże zaraz mogło być uprzątnięte. Wiadomość więc o maszynie żnącej i razem wiążącej zboże w snopy, powitali wszyscy posiadacze rozległych łanów zbożowych z niekłamaną radością, bo zawitała nadzieja pozbycia się wielkiej, corocznie powtarzającej się troski przy żniwach.

Nadzieje te nie ziściły się odrazu, bo pierwsza, w roku 1873 na wystawę światową we Wiedniu przez firmę Walter A. Wood nadesłana samowiążąca żniwiarka, wiążąca snopy drutami, była podziwianą ale o ile sobie przypominamy, nie była nawet wtedy w polu próbowaną. Zarzucano jej różne braki i wielu mechaników twierdziło nawet, że łatwiej było wynaleść maszynę do szycia, jak żniwiarkę samowiążącą, co dla gospodarzy było niejako zapowiedzią, że pomysł tyle obiecujący da się w praktyce zastosować chyba po długich latach, a byli pessymiści, którzy twierdzili wprost, że żniwiarki samowiążące niemają przyszłości, bo palców ludzkich przy wiązaniu słomy nikt nie zastąpi, drut zaś jest ciągłem niebezpieczeństwem dla zwierząt żywionych słomą.

Okazało się jednak inaczej. Myśl rzucona była w Ameryce wydoskonaloną i obok drutem wiążących maszyn, pojawiły się wiążące wprawdzie nie słomą, ale sznurem, które też od roku 1884 zaczęły się w Niemczech rozpowszechniać, przekonano się bowiem, że pomimo niecałkiem usuniętych usterek, mianowicie trudności przy robocie w bardzo długiem lub wyłożonem a tem bardziej pokręconem zbożu, samowiążące żniwiarki nietylko zastępują mnóstwo robotników, ale nie łamiąc słomy i nie wytrzęsając więcej ziarna jak żeńcy, wiążą snopy mocniej, robią je równej objętości a wreszcie że obliczając wszystkie razem wydatki, żniwo jest jeszcze oprócz tego tańsze. Najlepszym zresztą dowodem zalet, poprawianych ciągle przez różnych konstruktorów żniwiarek samowiążących jest skonstatowany fakt, że w roku przeszłym w jednej tylko prowincyi saskiej było około 80 żniwiarek takich w użyciu.

Żniwiarki te, należąc do różnych systemów, nie wszystkie zarówno zadawalniały i to spowodowało, że niemieckie Towarzystwo rolnicze postanowiło przeprowadzić porównawcze próby, które dzięki gotowości p. Mankiewicza, właściciela gospodarstwa w Falkenrehde (koło Poczdamu) rzeczywiście się odbyły w tym roku, i o których profesor Dr. Wüst z Halli ogłosił sprawozdanie.

Do konkursu w Falkenrehde stawiło się tylko 7 maszyn, które najprzód pracowały w życie, następnie w pszenicy i owsie. Maszyny te były następujące :*)

Wszystkie powyższe maszyny miały noże żnące na lewo od woźnicy, składały zaś zboże na prawo, jedynie u Adriance było odwrotnie. Maszyny Mac Cormick, Massey, Hornsby i Osborne miały w ogóle to samo urządzenie jak dotąd używane, mianowicie zboże przygi-

*) Tabela na następnej stronie.

Nr.	Fabrykant i wystawca	Szerokość cięcia *m*	Szerokość całej maszyny: przy robocie *m*	Szerokość całej maszyny: przy transporcie *m*	Płótna podnoszące: ich ilość	Płótna podnoszące: największa szerokość *m*	Waga maszyny *kg*	Cena z urządzeniem transportowem Mark
1	„Mac Cormick", Siedersleben & Co. w Bernburgu	1·38	3·65	2·85	3	1·52	710	1100
2	„Adriance", Platt & Co. w Hamburgu Pickhuben 7	1·39	3·76	3·00	1	otwarte	580	1000
3	Walter A. „Wood", Berlin N. O. Elisabethstr. 24	1·48	3·40	2·45	1	otwarte	645	1040
4	The Massey Mfg. Co. London E. C. Bunhill-Row 54—55	1·37	3·40	—	3	1·34	650	1100
5	R. Hornsby & Sons, Grantham w Anglii	1·46	3·85	2·80	3	1·53	735	1200 ze zbieraczem snop.
6	„Harris", Adolf Pieper w Mörs a. Rhein	1·47	3·48	2·68	3	otwarte	650	1100
7	„Osborne" Claus Dreyer w Bremie	1·43 i 1·83	3·65 i około 4·00	2·60	3	1·50	665	1050

nane nad noże spadało po zżęciu na poziome bez końca płótno, poruszające się ku stolikowi wiązacza, zabierające ze sobą źdźbła i oddające je dwom nachylonym płótnom podawczym, ściskającym je między sobą i składającym na stolik, gdzie zostają ściśnięte, związane i odłożone. Jeżeli źdźbła są dłuższe jak płótna podawcze z przodu i z tyłu zamknięte, natenczas muszą się giąć i łamać, zaczem idzie zczepianie się snopków, odkruszanie kłosów, zatykanie płócien i wreszcie wycieranie ziarn.

Dla tego Harris ma płótno podawcze z tyłu otwarte, ażeby kłosy dłuższego zboża mogły z pomiędzy płócien wystawać, Wood zaś ma tylko jedno płótno z początku poziome, potem wznoszące się i także dozwalające wychylanie się kłosów. U Adriance jest tylko jedno poziome płótno, źdźbła zostają nieco podniesione za pomocą zębatego walca i po związaniu snopy nie wypadają z boku, ale zostają w taki sposób odrzucane w tył, że koniec ich ścierniowy większą przebiega drogę niżeli koniec kłosowy, lekko przeto o ziemię uderzający.

Wiązacze u wszystkich maszyn są różne w szczegółach, a pomimo tego nie robią węzłów bardzo różniących się, bo po rozwiązaniu i wymierzeniu przypadało 17 do 22 cm. sznura na każdy węzeł.

Pierwsze próby odbyły się 21 czerwca na życie. Po próbnem żęciu wszystkich maszyn, każda miała w tym dniu wyżąć po jednym hektarze żyta wysokiego na 1·4 do 1·6 *m* próba jednak wypadła o tyle niepomyślnie, że koło południa robotę przerwała silna ulewa. Ażeby się taka, dokładne ocenienie utrudniająca przerwa nie powtórzyła, postanowiono zmniejszyć obszar zbóż do wycięcia na pół hektara, a oprócz tego wszystkie maszyny miały żnąć jednocześnie. Dnia 6 sierpnia zarządzono w pszenicy 1—1·2 *m* wysokiej próbę, której znowu przeszkodził deszcz, poczem dopiero 7 sierpnia odbyło się próbne żęcie jednocześnie na pszenicy i owsie.

Szczegółowe sprawozdanie ogłosi niem. Towarzystwo rolnicze w swym roczniku, ogólny zaś wynik prób jest podług profesora Wüst'a następujący:

W życie żęły maszyny Wood, Osborne i Hornsby przed i po deszczu, na końcu przyszła do roboty maszyna Mac Cormick i ta wykończyła swój hektar dopiero z pomocą kilku innych maszyn o godz. 9 wieczór. Naturalnie, że maszyna po deszczu pracująca była w mniej korzystnych warunkach, jak te, które przed deszczem, a nawet podczas niego żęły.

Kawałek żyta do żęcia przeznaczony, długi na 233 *m.* przy szerokości tylko 43 *m* mógł być tylko z jednej strony żęty, żyto zaś było tak położone, że nie można było uniknąć zdarzającego się czasem obcięcia kłosów. Osborne, Mac Cormick i Hornsby żęły bardzo dobrze, wszystkie inne maszyny żęły dobrze.

Snopy miały średnio biorąc 60 do 70 *cm* obwodu, ważąc 5·2 do 6 *kg*, zużyto zaś na hektar 2·1 do 3 *kg* sznurka manilowego; sznurka dla wszystkich maszyn dostarczyło niem. Towarzystwo rolnicze. Każden kłąb zawierał 900 *m.* sznura, ważącego około 2·25 *kg* kilogram zaś kosztował 1·70 Mark a więc 1000 *m* sznura kosztowało 2·75 Mark (licząc Mark po 60 centów = 1·65 złr.)

Przekrój snopów był u maszyn Hornsby, Wood i Mac Cormick w miejscu, gdzie sznur związuje snop, owalny, u wszystkich innych prawie okrągły. Snopy powyżej wymienionych maszyn były silniej zesznurowane, w skutek czego kłosy silniej się rozchylały, niżeli u snopów krągło związanych. Następstwem było, że snopy nietylko przy

odkładaniu często się zczepiały, ale źdźbła z kłosami łamały się też łatwiej w okolicy sznura i wiele odpadało. Mniej silnie zesznurowane snopy okrągło związane łatwiej też wysychały po zmoczeniu, niżeli silniej zesznurowane o owalnym przekroju.

Wykruszanie ziarn spostrzeżono tylko u maszyny Adriance gdy żąć zaczynała, potem zaś nie wykruszała wcale.

Niezwiązane snopy odłożyła kilkakrotnie maszyna Mac Cormick, u Wooda zdarzyły się dwa razy snopy niezwiązane w skutek przerwania się sznura wiążącego snopy, u innych maszyn niebyło wcale snopów niewiązanych.

Zbieracz snopów przy maszynie Hornsby okazał się niepraktyczny, bo utrudniał tylko następne stawianie snopów.

Manipulacya ze wszystkiemi maszynami była wygodna, co tem bardziej znaczące, jeżeli zważymy, że tak przy żęciu żyta jak pszenicy i owsa do maszyn zaprzągano tylko po parze koni, którymi kierował jeden furman bez wszelkiej innej pomocy tak przy kierowaniu jak przy robocie samej maszyny. Gdyby pomoc przy robocie nie była zasadniczo wzbroniona, to jedna osoba byłaby łatwo zapobiegała zczepianiu się snopów i ich wleczeniu przy maszynach Mac Cormick, Wood i Adriance.

Przerw pracy w skutek popsucia się maszyn nie było żadnych, jednak na hektar zrobiony u Wooda poszło 10 minut na dwukrotne zawlekanie przerwanego sznura, u Osborne 3 minuty na smarowanie, u Mac Cormick 20 minut na usunięcie zatkania wynikłego z powodu bardzo mocno wyłożonego żyta.

Siły pociągowej na 1 *m* szerokości cięcia potrzeba było u maszyn Adriance, Osborne i Harris 156 do 161 *kg* u reszty maszyn 203 do 214 *kg* Na wyżęcie hektara potrzeba było dla wszystkich maszyn 3 godziny do 3 godzin 54 minut.

Zdaniem sędziów wszystkie w ogóle maszyny żęły i wiązały żyto stosunkowo dobrze i uznali oni maszynę Osborne za najlepszą, Adriance za drugą, a maszynę Harris bardzo zbliżoną do drugiej.

Przy żęciu **pszenicy** musiano jedną stroną objeżdżać bezczynnie, na innych trzech stronach zaś żęcie odbywało się bez przeszkody; przez wszystkie do żęcia maszynom wyznaczone parcele przechodziło pasmo wyległe. Najlepiej żęła maszyna Hornsby, dobrze Wood, Osborne, Harris i Massey, mniej dobrze Mac Cormick i Adriance.

Przy wiązaniu snopów odznaczyła się maszyna Adriance, forma bowiem snopków i siła odkładania była najlepsza, gdy maszyny Wood, Mac Cormick i Hornsby dawały snopy owalnie wiązane, które się też zczepiały przy odkładaniu. Reszta maszyn robiła snopy okrągłe, które Osborne bardzo dobrze odkładała.

Kilka niezwiązanych snopów było u maszyn Massey i Mac Cormick.

Wykruszenia ziarna nie spostrzegano u żadnej maszyny.

Do wiązania pszenicy i owsa używano sznurów z rosyjskich konopi; kilogram kosztował 1 mark i obejmował około 355 *m* sznurka, którego więc 1000 *m* kosztowało 2·82 mark (= 1·69 złr.).

Z wyjątkiem maszyny Mac Cormick, która kilka razy stawała, manipulacya z wszystkiemi innemi maszynami była wygodna.

Co do zużycia siły pociągowej, nie różniły się bardzo między sobą maszyny próbowane, na 1 *m* szerokości cięcia potrzeba było 170 do 209 *kg*. Najciężej szły maszyny Mac Cormick, Harris i Hornsby. Biorąc średnią potrzebnej siły pociągowej u żyta i pszenicy przyjąć można, że najlżej idą maszyny Osborne, Adriance i Harris, Massey zajmuje miejsce pośrednie, najciężej idą Mac Cormick, Wood i Hornsby.

Jak już powyżej nadmieniliśmy, przy drugiej próbie (z pszenicą i owsem) postanowiono przeznaczać maszynom po pół hektara do wyżynania. Na zżęcie tej przestrzeni pszenicy potrzebowały dobrze robiące maszyny 1 godzinę 24 minuty do 1 godziny 39 minut, gdy Mac Cormick zużyła 1 godzinę 55 minut, Adriance zaś nawet 2 godziny.

Oceniając pracę żniwiarek w pszenicy i tutaj sędziowie zgodzili się na przyznanie pierwszeństwa maszynie Osborne, po której idą Adriance i Harris.

Robota w **owsie z seradellą** była w ogóle mniej zadawalniającą, jak w życie i pszenicy, czego można się było nawet spodziewać, wiechy bowiem owsa bardzo łatwo plączą się między sobą przy najlepszym stanie a tem bardziej, gdy jest nieco zwichrzony.

Najgorzej pracowała maszyna Mac Cormick, Wood zaledwie zadawalniała, praca innych maszyn była dobra.

Ziarna maszyny nie wykruszały; Adriance i Wood odłożyły kilka niezwiązanych snopów, Mac Cormick zaś często stawała.

Długość czasu żęcia nie była u wszystkich maszyn konstatowaną; na zżęcie 0·5 *ha* owsa potrzebowała Harris 1 godzinę 11 minut, Massey 2 godziny 5 minut.

Za najlepiej w owsie żnącą i wiążącą uznali sędziowie maszynę Osborne, na drugiem miejscu postawili maszynę Harris.

Wynik oceny ogólnej był następujący:

Maszynę Osborne wystawioną przez firmę Claus Dreyer z Bremy uznano za najlepiej pracującą we wszystkich zbożach i przyznano jej oprócz pierwszej nagrody 500 mark, jeszcze za dobre żęcie żyta dodatkową nagrodę 250 mark.

Drugą nagrodę w wysokości 250 mark, przyznano za maszynę A. Harris Son & Co., wystawioną przez firmę Adolph Pieper z Mörs am Rhein.

Uznanie tylko osiągnęła maszyna Adriance.

Próby żniwiarek samowiążących w Falkenrehde mają wielkie znaczenie dla gospodarzy pomimo, że były przeprowadzone na stosunkowo niewielkich przestrzeniach i wśród warunków takich, że wydatność pracy wszystkich maszyn próbowanych nie mogła się w całej pełni uwydatnić. Próby

te okazały przedewszystkiem, że żniwa żniwiarkami samowiążącemi mogą się odbywać i że maszyny te zasługują najbardziej na uwagę tych wszystkich gospodarzy, którzy mają rozległe i równe łany zboża, jak to się u nas tak często zdarza.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komisyi kraj. dla spraw rolniczych.

Krajowa Komisya dla spraw rolniczych odbyła w dniu 27. lipca b. r. trzecie swe pełne posiedzenie, pod przewodnictwem księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego. — W obradach uczestniczyli członkowie Wydziału krajowego: Tad. Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński, tudzież pp. Bolesław Augustynowicz, Hipolit Bohdan, Jan Breuer, Aleksander br. Gostkowski, dr. Tadeusz Pilat, Roman hr. Potocki, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław Struszkiewicz i Jan hr. Tarnowski.

Pierwszym punktem porządku dziennego był referat p. Romanowicza o czynnościach stałej sekcyi Komisyi od czasu ostatniego pełnego posiedzenia.

Sprawozdanie to przyjęła Komisya do zatwierdzającej wiadomości.

Jako drugi punkt porządku dziennego, referował pan Romanowicz, jako członek Komisyi rolniczej wnioski, tyczące się niższych szkół rolniczych i im pokrewnych.

Po dłuższej dyskusyi w której prócz referenta zabierali kilkakrotnie głos: Książę Marszałek, JE. Tarnowski, Bolesław Augustynowicz, Władysław Struszkiewicz i dr. Wereszczyński, uchwalono jednomyślnie:

I. Komisya krajowa dla spraw rolniczych utworzy na podstawie §. 10 statutu swego: „Specyalną Komisyę naukową“ na następujących zasadach:

1. Zadaniem Komisyi naukowej jest czuwać nad stanem niższych szkół rolniczych pod względem dydaktycznym i naukowym, starać się w granicach praktycznego zadania wytkniętego tym szkołom przez właściwe władze, o ciągły ich rozwój i postęp co do metody i treści udzielanej w nich nauki, tudzież co do wychowawczego ich zadania i podawać krajowej Komisyi dla spraw rolniczych środki do tego celu wiodące

Komisya naukowa przeto:

a) bada ogólne plany nauki, tudzież szczegółowe programy i instrukcye dla nauki każdego przedmiotu czyni wnioski co do potrzebnych w nich zmian i ulepszeń, ewentualnie sama plany takie i programy układa;

b) ocenia skrypta, przedłożone przez kierowników i nauczycieli;

c) stara się o zaopatrzenie szkół w dobre podręczniki, czyni wnioski o rozpisywanie konkursów na podręczniki, albo o zamawianie podręczników wprost u autorów bez konkursu, układa dla nich programy, ocenia nadesłane manuskrypta;

d) czyni wnioski co do systematycznego uzupełnienia zbiorów naukowych w niższych szkołach rolniczych;

e) opracowuje wskazówki metodyczne i pedagogiczne;

f) układa temata na doroczne konferencye nauczycieli szkół rolniczych.

2. Komisya naukowa składa się z sześciu przez krajową komisyę dla spraw rolniczych, na przedstawienie sekcyi stałej wybranych członków, z których najmniej dwóch musi być członkami Komisyi dla spraw rolniczych. — Urzędowanie członków Komisyi naukowej trwa przez trzy lata.

3. Do pewnych szczegółowych spraw może Komisya naukowa powołać na narady lub zawezwać do referatu osoby zawodowe z poza swego grona.

4. Przewodniczącym Komisyi naukowej jest przewodniczący sekcyi stałej Komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

5. Członkowie Komisyi naukowej, nie zamieszkali we Lwowie, otrzymują zwrot kosztów podróży, tudzież dyety, według normy w statucie Komisyi krajowej dla spraw rolniczych oznaczonej. Za czynności literackie, jak ocenianie i ewentualne przerabianie manuskryptów, opracowanie programów i instrukcyj, dostarczanie własnych prac i t. p. otrzymują członkowie Komisyi naukowej osobne, przez sekcyę stałą oznaczone honoraryum.

6) Zwyczajne posiedzenia Komisyi naukowej odbywać się będą dwa razy do roku; nadzwyczajne zaś ilekroć czy to przewodniczący Komisyi naukowej, czy też sekcya stała, potrzebnem to uzna.

II. Krajowa Komisya dla spraw rolniczych przedłoży wniosek o zwoływanie corocznych konferencyj nauczycieli niższych szkół rolniczych i nauczycieli wędrownych na następujących zasadach:

1. Konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych i im pokrewnych, tudzież nauczycieli wędrownych odbywać się będą co roku w porze letniej.

2. W skład konferencyi wchodzą:

a) wszyscy kierownicy i nauczyciele niższych szkół rolniczych.

b) kierownik i nauczyciele szkoły ogrodniczej w Tarnowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku i innych tego rodzaju niższych zawodowych zakładów;

c) krajowi wędrowni nauczyciele rolnictwa, krajowy instruktor mleczarstwa.

3. Konferencya odbywa się pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, referenta spraw niższych szkół rolniczych.

4. Na konferencye będzie zaproszony rządowy inspektor szkół rolniczych. Rada szkolna krajowa będzie zaproszona do wysłania swego delegata.

5. Temata na konferencye ustanawia sekcya stała krajowej Komisyi dla spraw rolniczych na wniosek Komisyi naukowej i wyznacza dla każdego tematu fachowego referenta, który ma temat opracować i dyskusyę wdrożyć.

6. Uczestnictwo w konferencyi i opracowaniu zadanego tematu jest dla osób wymienionych w ustępie 2 pod lit. a) b) i c) obowiązkiem służbowym, od którego tylko za udokumentowanem usprawiedliwieniem uchylić się mogą.

7. Uczestnikom konferencyi, niezamieszkałym we Lwowie, będą wypłacane z funduszu krajowego dyety i koszta

podróży według norm dla urzędników krajowych ustanowionych.

Na wypadek, gdyby już w roku bieżącym konferencya odbyć się mogła, wyznacza się dla niej następujące temata:

a) jakie jest zadanie i zakres nauk elementarnych w niższych szkołach rolniczych? (referent p. Ziemiański z Jagielnicy);

b) jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacya, aby zadanie to spełnić? (referent p. Strusiewicz);

c) jakie spostrzeżenia poczyniono co do karności uczniów niższych szkół rolniczych i jaka jest skuteczność obowiązujących obecnie norm dyscyplinarnych? (referent p. Świeżawski z Jagielnicy);

d) przeprowadzenie lekcyi próbnej na pewien dany temat ze sprowadzonymi w tym celu uczniami szkoły parobków w Dublanach (p. Stepek z Dublan).

III. Krajowa Komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o utworzenie posady krajowego nauczyciela weterynaryi z pensyą 1500 zł. i ryczałtem na objazdy 500 zł.

Zadaniem krajowego nauczyciela weterynaryi będzie:

a) udzielać nauki weterynaryi w niższych szkołach rolniczych;

b) w czasie wolnym od tej nauki urządzać kursa weterynaryi podług wskazówek Wydziału krajowego;

c) udzielać krajowej Komisyi dla spraw rolniczych a względnie Wydziałowi krajowemu fachowej opinii w sprawach weterynarskich.

Plan nauki weterynaryi w niższych szkołach rolniczych będzie skutkiem tego tak zmieniony, ażeby nauka ta przeniesioną została na ostatni rok nauki.

IV. Krajowa Komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o przeistoczenie niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach z dwuletniej na trzechletnią. Kuratoryę szkoły należy zapytać o opinię w tej sprawie i obliczenie ewentualnych jednorazowych wkładów, tudzież stałego zwiększenia budżetu, skutkiem tego przeistoczenia.

Krajowa Komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o utworzenie w szkole ogrodniczej w Tarnowie stałej posady nauczyciela dla nauk elementarnych na analogicznych warunkach, jakie Sejm uchwalił dla takichże posad w niższych szkołach rolniczych.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości z Oddziałów.

(Z Oddziału c. k. gal. Tow. gospodarskiego Tarnopolskiego)

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozesłał na wiosnę roku bieżącego do Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa następujący okólnik:

Sprawa podniesienia chowu koni roboczych w naszym kraju jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad i zabiegów, czynionych ze strony podpisanego komitetu. Dotąd napotykano w tym względzie na rozliczne trudności, wreszcie w ostatnich czasach zdołano w drodze poufnej uzyskać od Wys. Ministerstwa rolnictwa przyrzeczenie, że c. k. rząd udzieli subwencyi na kilkadziesiąt ogierów (najmniej 100 złr. rocznie na 1 ogiera), które komisya chowu koni za odpowiednie dla klaczy roboczych uzna.

Na podstawie rzeczonego przyrzeczenia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, upraszamy Szan. Rady naszych Oddziałów o wezwanie wszystkich interesowanych posiadaczy ogierów, którzy licencyę wraz z subwencyą uzyskać pragną, ażeby oferty swoje do Komitetu najdalej do dnia 10. maja b. r. nadesłać raczyli, przyczem wyraźnie zaznaczamy, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, zatem jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Powyższa oferta powinna zawierać dokładny opis ogiera co do rasy, wieku, wzrostu, maści, ewentualnie pochodzenia i t. d. Oferty nadeszłe po 10 maja, niemogłyby być uwzględnione.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wiceprezes: Piotr Gross m. p. Sekretarz: H. Morgenbesser m. p.

W odpowiedzi na powyższy okólnik, Oddział tarnopolski c. k. Tow. gospodarskiego na Zgromadzeniu dnia 27. lipca b r. odbytem, uchwalił przesłać następujący memoryał i ogłosić takowy w dziennikach krajowych.

W sprawie chowu koni roboczych.

Okólnikiem z dnia 24. kwietnia br. l. 663 Szanowny Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uwiadomił Oddziały, że Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielać subwencye dla ogierów, które komisya chowu koni uzna za stosowne dla klaczy roboczych, a mianowicie w ilości najmniej po 100 złr. rocznie od 1 ogiera.

W dalszym ustępie zaznacza ów okólnik, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, jako jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych mogą liczyć na uwzględnienie.

Z pewnością pomyślną i zbawienną dla gospodarstwa krajowego jest każda pomoc udzielona tak ważnej jego gałęzi jak chów koni w ogóle, a w szczególności chów koni roboczych i najbliżej niego stojący chów remont; bo jeden i drugi srodze zaniedbane w naszym kraju tak bardzo upadły, że większe gospodarstwa które sobie same roboczych koni nie wychowują, zmuszone są po większej części do zakupywania od handlarzy koni rosyjskich, a c. k. konnica przeważnie remontuje się końmi z ościennej Rosyi przez liwerantów sprowadzanymi.

Ażeby jednak pomoc taka ze strony c. k. Rządu była skuteczną i mogła jakiekolwiek pomyślne dla gospodarstwa krajowego przynieść skutki, pierwszym a niezbędnym warunkiem jest zastosowanie środków do stosunków miejscowych w różnych okolicach kraju bardzo rozmaitych i do materyału w klaczach istniejącego.

Otóż o ile subwencye ogierów odpowiednich do produkcyi koni roboczych niezaprzeczenie są bardzo pożądane, o tyle warunek, że subwencye te będą udzielane tylko dla

ogierów tak zwanych zimnej krwi (kaltblütige Pferdeschläge) pozbawia te subwencye wszelkiego znaczenia praktycznego dla okolic kraju reprezentowanych przez podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Konie robocze w tej okolicy kraju tak włościańskie jak i większych gospodarstw na podstawie krajowych koni włościańskich, są mniej lub więcej poprawne przymieszką krwi szlachetnej t. j. wschodniej, angielskiej lub arabskiej.

Tej przymieszce krwi szlachetnej zawdzięczają konie robocze tych okolic kraju energię, zdrowie, wytrwałość i czystość kości t. j. brak błędów kostnych, najczęściej dziedzicznych.

Z drugiej strony niedbałe wychowanie, morzenie źrebiąt głodem, brak rozdziału młodzieży rozmaitej płci na pastwiskach i zawczesne używanie młodych koni do nadmiernie ciężkiej pracy, spowodowały u nich skarłowacenie a nawet i błędy budowy.

Chcąc skutecznie podnieść chów tych koni, należałoby przedewszystkiem użyć reproduktorów, które poprawiając o ile możności ich braki, nie zatraciłyby wymienionych powyżej przymiotów w roboczym koniu nadzwyczaj cennych, a którymi się te właśnie konie odznaczają.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zastosowanie tutaj ogierów krwi zimnej t. j. ras ciężkich nieszlachetnych, chybiłoby celu zupełnie.

Konie krwi zimnej t. j. ras ciężkich obok kolosalnej i mięsistej budowy mają mało energii, a jakkolwiek ogromna waga ciała ułatwia poruszanie znacznych ciężarów po twardej drodze, to tażsama waga ciała przy braku energii i flegmatycznym temperamencie czyni konie tych ras zupełnie bezużytecznymi do roboty w rozmokłej roli, na rozgrzęzłej drodze, a już najbardziej w głębokich zaspach śnieżnych.

Z powyższymi warunkami klimatycznymi liczyć się koniecznie potrzeba, bo w tej stronie kraju panują one przez większą część roku.

Dalej ogiery jakiejkolwiek rasy o tyle tylko mogą być użyte z dobrym skutkiem, o ile znajdą odpowiedni materyał w klaczach.

Zbytecznem byłoby cytowanie znanych oddawna aksyomatów chowu, że natura skoków nie cierpi, że z połączenia dwojga indywiduów ras zupełnie różnorodnych (heterogen) dobry produkt udać się nie może; aby dowieść, że z połączenia lekkiej, suchej, trochę poprawnej broniaczki dworskiej, albo karłowatej, cienko kościstej, wąziutkiej klaczki włościańskiej z kolosalnym, grubo-kościstym, mięsistym ogierem rasy Ardeńskiej, Pinzgauskiej, Wallońskiej, Perszerońskiej, Normandzkiej, Suffolkskiej i t. p. musi się urodzić dziwoląg (monstrum), jeśli nie w pierwszem pokoleniu, to z pewnością w następnych.

Skoro konie, które dziś w tej stronie kraju mamy, znacznie na jakości ucierpiały wskutek złego za młodu utrzymania, czyż podobna przypuścić, że uda się chów na większą skalę koni ras ciężkich, które jak wiadomo, jeśli nie silniejszej, to obfitszej potrzebują karmy, aby się należycie wykształcić?

Nakoniec, jak powyżej już wykazano, nietylko w tych okolicach kraju niema materyału klaczy, z którychby wychować można ogiery ras ciężkich tak zwanych zimnej krwi, ale też tem samem niema klaczy, do którychby podobne ogiery mogły być stosowne.

To też ograniczenie subwencyj na ogiery krwi zimnej, z pewnością bardzo praktyczne w północnym Tyrolu, Salzburgu, wyższej Austryi, Czechach i t. d. najzupełniej chybi celu we wschodniej Galicyi.

Najwymowniej też dowiódł tego rezultat zgłoszeń się o te subwencye.

Nie wpłynęło ani jedno; bo chyba wyjątkowo ktoś w tych stronach kraju chowa konie krwi zimnej i mógłby dla takiego ogiera zażądać subwencyi.

Podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego wypowiada niniejszem przekonanie, że ogiery krwi zimnej uważa nietylko za zupełnie niestosowne do klaczy roboczych w tej okolicy kraju, ale nawet użycie ich za zgubne; i że jak długo subwencya c. k. Rządu ograniczoną będzie na ogiery krwi zimnej, tak długo pozostanie ona dla tych okolic kraju martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego *jedynie odpowiednimi reproduktorami dla podniesienia chowu koni roboczych i remont w tej stronie kraju mogą być ogiery pół krwi arabskiej lub angielskiej, albo też mniej niż pół krwi t. j. pochodzenia angielskiego lub arabskiego, oczywiście posiadające grubość kości i wszelkie warunki budowy pożądane w koniach roboczych.*

Dlatego też podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego, ma zaszczyt prosić niniejszem, *by prześwietny Komitet c. k. Towarzystwa zechciał u Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa wyjednać dla Galicyi wschodniej usunięcie warunku, że subwencye dla ogierów mają być ograniczone tylko na ogiery krwi zimnej; a zarządzenie, ażeby subwencye te udzielane być mogły także dla ogierów pół krwi arabskiej i angielskiej, oraz pochodzenia arabskiego i angielskiego, kwalifikujących się budową do produkcyi koni roboczych i remont.*

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

W piątek 4. września r. b. o godzinie 10-tej rano w sali ratuszowej w Jarosławiu odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych Członków.
2. Wybór Członka do komisyi szkontrującej w miejsce p. Łysakowskiego Jana i szkontro kasy za rok 1890, oraz udzielenie absolutoryum skarbnikowi.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
4. Odczytanie pism nadeszłych do Rady Oddziału.
5. Sprawa stypendyum dla szkoły niższej rolnicze założyć się mającej w Miżyńcu.

6. Sprawa stacyj buhai na rok 1891/2.

7. Sprawa wystawy przeglądowej bydła włościańskiego w Sieniawie w r. p. – i wybór jednego członka do Komisyi tejże.

8. Sprawa wystawy i zjazdu strefowego Oddziałów w Przemyślu 7. i 8. Września r. b.

9. Wnioski Rady Oddziału.

10 Wnioski Członków.

11. Losowanie przedmiotów gospodarczych między zgromadzonych.

Prosząc najuprzejmiej o niezawodne przybycie i przywiezienie z sobą okazów tegorocznego ziarna ozimego — prosimy również o uiszczenie wkładek.

Z Rady Oddziału łańcucko-jarosławsk. c. k gal. Tow. gosp.

Prezes: **W. hr. Koziebrodzki.** Sekretarz i Skarbnik: **S. Kolesiński.**

Zgromadzenie strefowe w Przemyślu.

Dnia 7. września b. r. odbędzie się w Przemyślu Zgromadzenie strefowe członków Oddziałów przemyskiego jarosławskiego i cieszanowskiego.

Na Zgromadzeniu tem mają być rozbierane bardzo zajmujące i ważne sprawy, mianowicie:

Sprawa założenia cukrowni w obrębie Oddziału przemyskiego lub jarosławskiego.

Sprawa krochmalarni i olejarni.

O przepisach policyjno-weterynaryjnych u nas obowiązujących.

O hodowli koni roboczych, przyczem podstawą będzie memoryał, znajdujący się na jednocześnie odbywającej się w Przemyślu wystawie koni.

Sprawa założenia biura komisowego.

Urzędowego porządku dziennego jeszcze nie otrzymaliśmy i wiadomość powyższą podajemy podług informacyi jednego z członków przemyskiego Oddziału.

Posiedzenie Komitetu

galic. Towarzystwa gospodarsk. z dnia 4. lipca 1891.

(Streszczenie).

Przewodniczący książę Adam Sapieha. — Oprócz 8 członków obecni prezesowie Oddziałów pp. Balicki Ludwik, i książę Lubomirski Adam.

Z ważniejszych spraw załatwiono:

Dr. Pilat Tadeusz referuje treść odpowiedzi na odezwę c. k. Sądu samborskiego w sprawie występku lichwy, przyjęto z uznaniem do wiadomości, przyczem uchwalono w rzeczonej odpowiedzi wyraźnie zaznaczyć:

1) W obec cen podówczas istniejących były ceny płacone włościanom i innym mniejszym producentom przez oskarzonego dla sprzedających bardzo niekorzystne.

2) że zboże włościańskie może być co do ceny o 30 do 50 ct. a czasem nawet 1 złr. tańszem na centn. metr. w porównaniu ze zbożem dworskiem, jednakże w Kulczycach mała zachodzić może różnica pod tym względem, co delegat p. Balicki na miejscu stwierdził, znalazł bowiem zboże dorodne a zanieczyszczenie tegoż stokłosą wynosi w roku bieżącym najwyżej 50 procent.

Zarazem uchwalono: Opinię Komitetu udzielić w odpisie c. k. Nadprokuratoryi we Lwowie.

Sprawę utworzenia bióra wywiadowczego przy Komitecie poruczono Komisyi złożonej z pp. dra Grossa, Breuera i Schellenberga.

Sprawa targu zbożowego. W obec zamiaru Izby handlowej we Lwowie udania się do Komitetu z prośbą o urządzenie międzynarodowego targu zbożowego, wnosi dr. Gross, by żądanie to uwzględnić. Pp. Gizowski i Schellenberg popierają ten wniosek. Hr. Stadnicki i dr. Skałkowski sprzeciwiają się, poczem uchwalono odmówić ewentualnemu wezwaniu Izby handlowej z powodów, że dawniejsze targi zbożowe nie przyczyniły się bynajmniej do podniesienia cen zbożowych, przeciwnie często je obniżały.

W sprawie kainitu w następstwie referatu prof. Tynieckiego uchwalono:

1) Poruczyć p. Tynieckiemu porozumienie się z p. Jentysem co do wydać się mającej broszurki o nawozach sztucznych a w szczególności o kainicie, a w razie odmownej odpowiedzi wyszukać innego odpowiedniego autora.

2) Po porozumieniu się z p. Namiestnikiem co do szczegółów eksploatacyi kainitu w Kałuszu, odnieść się do właścicieli większych obszarów z zachętą do próbnych doświadczeń z kainitem.

Zgodnie z przedstawieniem dra Skałkowskiego uchwalono wydać Janowi br. Konopce deklaracyę, zezwalającą na konwersyę 5% pożyczek i na dodatkową pożyczkę 2000 złr. na dobra Olesno.

Życzeniu krak. Towarzystwa rolniczego w sprawie wspólnego wzięcia udziału w chmielarskiej wystawie w Pradze uchwalono odmówić, gdyż Komitet nie został do tego ze strony komisyi wystawowej zaproszony.

Na przedstawienie p. Konopki uchwalono:

Zwrócić Oddziałowi rudeckiemu kwotę 115 złr. wypłaconą z funduszów Oddziału na premiowanie bydła włościańskiego podczas wystawy w dniu 26. czerwca 1891 w Gródku, na wniosek hr. Stadnickiego uchwalono zarazem wezwać Radę Oddziału, by w przyszłości zawiadamiała zawczasu Komitet o zamierzanych wystawach.

Memoryał zredagowany przez p. Konopkę w sprawie środków podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju, poruczono przed wniesieniem do Wydziału krajowego do przeglądnięcia Komisyi, złożonej z pp. dr. Grossa, Breuera, i Langiego.

HANDEL ZBOŻEM.

W ostatnich dwóch tygodniach doszły ceny zboża do dawno niebywałej wysokości. Płacono za parę nawet po 23 złr., to jest tyle, ile w r. 1881 i 1882, z tą jednak różnicą, że cena przypadająca za żyto, jest w stosunku do ceny pszenicy bardzo wysoką, bo prawie się od niej nie różni.

Bezpośrednim powodem podskoczenia w górę cen zboża, a szczególniej cen żyta, jest naturalnie rosyjski zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i otrąb. Nie naszą jest rzeczą wchodzić w motywa tego zarządzenia, które zostało ogłoszone dnia 10. sierpnia, a o którem już od kilku tygodni głuche po giełdach berlińskiej i wiedeńskiej kursowały wieści, chodzi nam tylko o zaznaczenie obecnej sytuacyi, z którejby czytelnicy nasi mogli pojąć, o ile ona dla nich jest korzystną.

Kiedy ustawiczne deszcze przeciągające się do połowy lata, zniszczyły nadzieje rolników niemieckich na pomyślne zbiory i kiedy w tych czasach ucierpiało szczególniej żyto, rzucili się kupcy niemieccy gwałtownie do zakupowania tego produktu. Na giełdzie berlińskiej porobiono w maju i w czerwcu bardzo znaczne tranzakcye terminowe, przyczem ceny z dnia na dzień podnoszono. Pomimo tego ruchu rząd i prasa niemiecka oddawały się długi czas złudnym, może nawet w siebie samych wmawianym nadziejom, że urodzaje niemieckie będą zadowalniające, nie przypuszczały zaś ani na chwilę, że pogłoski o zakazie wywozu żyta rosyjskiego, rozszerzane na giełdzie, mogłyby stać się rzeczywistością. Jeszcze dnia 8. czerwca uważał jeden z fachowych dzienników niemieckich pogłoski te za śmieszne, a wiadomości o nieurodzaju rosyjskim za przesadzone. Kupcy rachowali też, że zobowiązaniom swoim potrafią zadość uczynić, jak zwykle z pomocą rosyjskiego żyta. Zakaz wywozu spadł na nich zatem jak piorun z jasnego nieba. Tem tłumaczy się nagły wzrost cen żyta, wszyscy bowiem agenci, którzy zobowiązali się na termin jesienny dostarczyć żyta targom niemieckim, widząc zamkniętą granicę Rosyi, musieli starać się o zakupienie żyta gdzieindziej, po cenach choćby najwyższych. Wobec tego, że Niemcy spotrzebowywały dotychczas prawie 40% całego wywozu żyta rosyjskiego, luka jaka powstała na mocy ukazu z dnia 10. sierpnia, będzie trudna do zapełnienia, tembardziej, że takie spichlerze światowe, jak Indye i Ameryka dostarczają tylko prawie wyłącznie pszenicy, a w innych krajach zbiór żyta nie świetne dał rezultaty. Urzeczywistnienie pogłosek, jakoby niemieckie ministerstwo wojny zamierzało do wyżywienia armii użyć pszenicy zamiast żyta, nie mogłoby pociągnąć za sobą bardzo doniosłej zmiany w wyżej skreślonych stosunkach. Dowodzi tego ta okoliczność, że pomimo rozszerzenia tej pogłoski, targi niemieckie płacą żyto na równi, a niektóre nawet wyżej niż pszenicę. I tak: Wrocław płaci pszenicę 25·75 marek, żyto 24·60 — 25 marek. Kolonia pszenicę na październik 23·20 m., żyto 25·30 m. Szczecin pszenicę (za tonnę) 236 m., żyto na wrzesień 250 m. Hamburg pszenicę 245 — 260 m., żyto 275 — 285 m.

Że obecny stan cen jest wypływem chwilowego nagłego wstrząśnienia, jakie tak ważny na polu handlu zbożem wypadek, jak rosyjski zakaz z 10. sierpnia wywołać musiał, nie podlega żadnej kwestyi — pomimo tego jednak sądzić można z całą słusznością, że ceny wprawdzie po nad tę wysokość, którą można uważać jako kulminacyjną, nie wyjdą, że jednak mają dosyć zaakcentowany charakter stałości. Ruchem zwyżkowym objęte zostały z natury rzeczy i inne gatunki zboża, a więc pszenica i jęczmień — obrachunki zaś zawodowych niemieckich i amerykańskich pism starają się wykazać z całą stanowczością, że w ogólnym handlu światowym okaże się deficyt od 14 — 21 milionów hektolitrów zboża.

Giełda wiedeńska była w tym tygodniu równie ożywiona, jak w przeszłym. Ceny notowane okazywały następujące wahania:

pszenica na jesień	10·90	zł.	do	11·30	zł.
„ „ wiosnę	11·39	„	„	11·77	„
żyto na jesień .	10·68	„	„	10·98	„
„ „ wiosnę .	10·68	„	„	11 —	„
owies na jesień .	6·15	„	„	6·27	„
„ „ wiosnę .	6·40	„	„	6·53	„
kukurudza . . .	6·17	„	„	6·52	„
rzepak na jesień .	15·50	„	„	15·65	„

Korespondencya.

Z Podola dnia 30. sierpnia 1891.

Posucha wiosenna w r. b. trwająca aż do drugiej połowy maja, groziła nową klęską gospodarzom podolskim, ale już z końcem maja deszcze coraz obfitsze zaczęły przechodzić a zagrożone posuchą urodzaje bardzo się poprawiły, ale cóż kiedy i św. Medard chciał być wiernym przysłowiu o 40-dniówce a święty ten w tym roku szczególnie był hojny i nie pożałował rolnikom wody, a tak z jednej ostateczności wpadliśmy w drugą i z zapowiadającej się z wiosny posuchy, doczekali się rolnicy słotnego lata.

Skutkiem tego urodzaj na słomę jest dobry, ale ziarna nie wiele można się spodziewać, gdyż w wielu miejscowościach pszenica wyległa, przytem słoty podczas kwitnięcia pszenicy niekorzystnie wpłynęły na wytworzenie się ziarna, wreszcie grady i burze obfitsze jak zwykle także swego nie darowały. W dodatku siano i koniczyny pogniły bądź to na pokosach lub też w kopicach.

Kartofle, wskutek nadmiernej wilgoci nie mogły być w porę obrobione a miejscami tak przerosły chwastami, że przed motyczeniem, co szczególnie u włościan się trafiło, musiano wprzód zielsko rękami wyrywać a następnie dopiero dał się zrobić użytek z motyki lub ob sypnika. Wcześniejsze amerykańskie odmiany zdaje się że więcej ucierpiały; łodyga na nich dawno uschnięta i sprzęt takowych nie zapowiada się świetnie, a jednak pszenica i kartofle to główne produkta gospodarstw podolskich, gdzie są go-

rzelnie tam produkcya kartofli jest bardzo znaczna i dość często dochodzi na jednym folwarku podolskim od 10 do 20 000 centn. metr.; gdzie nie mają gorzelń, tam tuczenie wołów kartoflami coraz więcej ma zastosowania w gospodarstwie. Nieurodzaj kartofli przeto bardzo niekorzystnie wpływa na wysokość intraty z majątków ziemskich.

Podolski sposób sadzenia kartofli jest odmienny jak w innych częściach kraju a wykonuje się w sposób następujący: pole mające być zasadzone kartoflami, po uwleczeniu bronami i zawalcowaniu, markuje się znacznikiem wzdłuż i w poprzek, a gdzie linie markowane ze sobą się przecinają, tam robotnice kładą kartofle, poczem obsypnikiem takowe przykrywa się. Gdy kartofle powschodziły i na parę cali podrosły, natenczas podgartuje się kartofle obsypnikiem ale w kierunku poprzecznym; przy następnem podgartywaniu wykonuje się tę robotę w kierunku podłużnym i tak na przemian powtarza podgartywanie w miarę potrzeby, wskutek czego przy każdym krzaku kartofli utworzy się oddzielny kopiec. Motyki do poprawiania kopców zrobionych obsypnikiem prawie się nie używa. Rzędy odległe są od siebie w obydwóch kierunkach na 1 łokieć, gdzieniegdzie dają nawet jeszcze szersze odstępy kartofli, bo nawet na 1 metr w kwadrat.

Zdawałoby się na pozór, że odległość tak znaczna roślin od siebie jest przesadzona i że oddziała niekorzystnie na ogólny sprzęt kartofli, tymczasem tak nie jest i jak mnie gospodarze podolscy upewniali, trzymając się tego rodzaju kultury miewają tu w dobre lata 120 centnarów metr. kartofli z morga, rzadko zaś kiedy mniej jak 100. — Również odmienny jest podolski sposób przechowywania kartofli na zimę, albowiem nie sypią tu kartofli w kopce, ale powszechnie w rowy. Do tego celu kopie się rowy na dwa łokcie szerokości a 1 łokieć głębokości, poczem sypie się kartofle aż po brzegi rowu, przykrywa cienką warstwą słomy i obsypuje ziemią w kształcie kopca i to od razu grubo tak, żeby już więcej nie było potrzeby poprawiać przykrycia na zimę. W takich rowach kartofle mają się lepiej przechowywać jak w kopcach nigdy nie marzną, nawet mokre zsypane nie gniją, a na wiosnę nie kulczą się tak prędko jak w kopcach, nie potrzeba też tak wielkiej ilości słomy jak do kopców, co przy większej produkcyi kartofli należy brać w rachunek.

Najlepiej udają się tu Gleasony, a zarzut robiony tej odmianie że bydło karmione surowymi kartoflami, a nawet brahą pochodzącą z tej odmiany, zwykle dostaje grudy, ma być, podług zdania gospodarzy tutejszych, łatwym do usunięcia. Jest tu mniemanie, że przy tuczeniu bydła Gleasonami czy to surowymi czy też brahą z takowych jest koniecznem, aby zaraz z początku tuczenia dodawać grysu lub osypki, a nie karmić z początku samymi kartoflami lub brahą (co zresztą z innego względu byłoby nieracyonalnem) a także mieć staranie o suchej podściółce. Trzymając się tej reguły skarmianie Gleasonów lub brahy z takowych, nie sprowadzi u bydła grudy. Relata refero!

Pod względem produkcyi nawozu Podole dotąd jeszcze nie wielkie zrobiło postępy, widocznie wielu gospodarzy podolskich jest tego przekonania, że siła rodzajna podolskiej ziemi nie może się nigdy wyczerpać, więc też niema tu szczególnego starania o urabianie dobrego nawozu i powiększenie jego produkcyi. Gnojowni racyonalnie urządzonych nie wiele spotykałem, a w czerwcu jeszcze widziałem w kilku gospodarstwach zimowy nawóz leżący w małych kupkach na polu przez kilka miesięcy nierozrzucony.

Nawozów sztucznych w ogóle podolscy gospodarze nie używają, utrzymują też tutaj z całą stanowczością, że mączka kościana na podolskiej ziemi jest bez skutku, jak to rzekome próby co do tego nawozu miały wykazać. Nie mogłem zbadać gdzie i kto te próby wykonywał, ale jestem wprost przeciwnego zdania i sądzę, że właśnie grunta podolskie, które produkują więcej słomy jak ziarna bardzo dobrze opłacałyby kwas fosforowy, dodany czy to w postaci mączki kościanej, superfosfatu lub mączki Thomasa. Słyszałem jednak również, że p. Buber w Łubiance używa z dobrym skutkiem fosforytów które sprowadza w surowym stanie pełnymi wagonami z Podola rosyjskiego; wysyła on takowe wprost do Prus dla mielenia i roztwarzania a następnie już jako superfosfat przychodzi ten nawóz do Łubianki. Nie mogę dokładnie objaśnić tego procederu handlowego ale nie wątpię, że p. Buber umie się rachować i widzi w tej manipulacyi swoją korzyść.

Z gospodarstw podolskich zasługujących na uwagę jest gospodarstwo p. Michała Garapicha w Cebrowie, wszędzie tu widać postęp, ład i porządek. Jest tu dobrze urządzona gnojownia, a nawóz racyonalnie traktowany, używają tu także jako nawozu pomocniczego, mączki kościanej z dobrym rezultatem. Bydło piękne rasy Simenthal wzorowo jest utrzymane i żywione cały rok w stajni, czyszczą je tutaj i myją codziennie, a gospodarz zwiedzający tutejszą oborę, doznaje miłego wrażenia przyglądając się pięknym okazom bydła iście z holenderską czystością utrzymywanego. Lucernik kilkomorgowy daje obfitą i zdrową paszę i ułatwia dostatnie żywienie inwentarza na stajni w letniej porze.

Są gospodarstwa, gdzie pewne jego gałęzie traktowane są ze szczególną starannością i zamiłowaniem a równocześnie inne znajdują się w stanie zaniedbania; dysonans taki w gospodarstwach nawet zaliczających się do lepszych często spotykać się daje. Gospodarstwo w Cebrowie wyróżnia się w tym względzie od innych, gdyż wszędzie panuje tu harmonia i żadna gałęź produkcyi gospodarskiej nie jest traktowana po macoszemu. To też i chów trzody chlewnej często uważany w naszych gospodarstwach jako nie zasługujący na baczniejszą uwagę ze strony właściciela, doznaje tu troskliwej opieki samej pani a że jak mówi przysłowie „pańskie oko konia tuczy“ więc i prosiętom wychodzi to na dobre, które starannie bywają myte i żywione a Yorkshiry cebrowskie słyną ze swoich dobrych przymiotów tak budowy, żerności jak i wczesnego rozwoju i chętnie poszukiwane bywają jako zwierzęta rozpłodowe. Nie mniejszej satysfakcyi dozna gospodarz zwiedzający łany cebrowskie. Uprawa roli jest tu staranna i ze znajomością rzeczy wykonywana, orka głęboka pługami Sack'a zaprowadzona, siew rzędowy, a kultura w ogóle nic nie pozostawia do życzenia. To też będąc

w Cebrowie z końcem maja jeszcze podczas trwającej posuchy, znalazłem tu tak silną wegetacyę wszystkich uprawianych płodów, że już klęska posuchy nie była tu straszną i śmiało powiedzieć mogę, że w całym powiecie tarnopolskim nie widziałem w maju takiej wegetacyi na łanach jak w Cebrowie.

Jedną z ciemnych stron gospodarstw podolskich jest za mała uprawa roślin pastewnych. Lucerna udaje się tu wybornie, a jednak dotąd cenna ta roślina pastewna nie ma tego rozpowszechnienia na jakie zasługuje. Koniczyna czerwona także nie ma należnego uznania a gospodarze podolscy utrzymują, że grunta podolskie nie nadają się wcale do uprawy koniczyny i dlatego uprawę tej rośliny bardzo ograniczają. Zapatrywanie takie o tyle może być słuszne, że klimat podolski jako więcej suchy, istotnie nie bardzo jest sprzyjający dla uprawy koniczyny, ale przecież nie musi być tak źle, kiedy w niektórych gospodarstwach wcale dobrą koniczynę miewają. A zresztą tu już inteligencya każdego gospodarza wytężoną być powinna w tym kierunku, ażeby nieprzyjazne dla uprawy tej rośliny wpływy, odpowiednią uprawą i właściwem umieszczeniem jej w płodozmianie, uczynić jak najmniej szkodliwymi.

W celu osiągnięcia pomyślnych rezultatów z uprawy koniczyny na Podolu rolnicy powinniby robić doświadczenia, a mianowicie wysiewać ją bardzo wcześnie na wiosnę, chociażby po śniegu, ażeby zachwycić wilgoć potrzebną do kiełkowania, wystrzegać się siewu rzadkiego, wreszcie mogłoby być tu bardzo racyonalnem, zasiewać koniczynę w jesieni z wczesną oziminą, tak, ażeby koniczyna miała czas zakorzenić się, a w ten sposób posucha wiosenna byłaby dla tej rośliny mniej niebezpieczną.

Pomimo pozornie lepszego stanu ekonomicznego na Podolu, smutny objaw jego dokumentuje się tem, że bardzo znaczna liczba majątków ziemskich przeszła już w ręce żydowskie i ciągle przechodzi. Przy tej sposobności zanotować muszę fakt, dotąd przez żaden z naszych dzienników nie poruszony a to: że dobra Podhajeckie, własność książąt Czartoryskich, nabyte zostały przez „Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ i że pięciu dotychczasowych dzierżawców chrześciańskich ustąpić musi z dzierżawy, którą Krakowskie Towarzystwo wypuściło panu Lilienfeld i Spółka na lat 20 (!) Równocześnie krążą w Podhajcach wieści, że cała armia chałatowców nadciągnęła przy tej inwazyi a wszyscy chrześciańscy oficyaliści, których tu jest spora liczba, pozostaną bez chleba!...

S. W.

Pytania i odpowiedzi.

Na zapytanie z Podola co do pasożytu, który na wyce wystąpił podobnie jak kanianka na koniczynie, niszcząc jej siły żywotne i doprowadzając do zupełnego obumarcia, odpowiadamy:

Nadesłane okazy są istotnie kanianką, ale nie tą samą, która występuje na koniczynie, chociaż jest do niej tak podobną. Jest to odmiana kanianki wielkiej *Cuscuta europaea L.*, występującej zwykle na pokrzywach, na chmielu, w łozowiskach zaniedbanych i tp. Jeżeli rośnie na wyce, co się w Niemczech dosyć często zdarza, bywa zwykle bujniejszą, i tę jako odmianę nazwano *Cuscuta europaea L var Viciae K. & Sch* Ponieważ ziarna wyki są duże, przeto nasienie kanianki tej, gdyby nawet była w zebranej do omłotu wyce, wyczyści się najzupełniej i wykę można bez obawy używać na nasienie. Jeżeliby się znowu na którym łanie pokazała, natenczas jedynie sposobami używanymi w razie pojawienia się kanianki na rosnącej koniczynie, można ją zniszczyć.

W. T.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Nowa taryfa kolejowa dla spirytusu galicyjskiego. Dzienniki donoszą, że wskutek inicyatywy generalnej Dyrekcyi austryackich kolei państwowych, administracye interesowanych kolei zgodziły się na nowe znacznie zniżone taryfy dla spirytusu przewożonego do Czech i do krajów alpejskich. Ogłoszenie nowej taryfy ma wkrótce nastąpić.

Międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu, 19 z rzędu, odbędzie się w dniach 31. sierpnia i 1. września. Otwarcie nastąpi dnia 31. sierpnia o godzinie w pół do 10 przed południem, w sali giełdy dla produktów rolniczych (II. Taborstrasse 10). Na porządku dziennym znajduje się odczytanie sprawozdań ze zbiorów w Austro-Węgrzech, Prusiech, Saksonii, Bawaryi, Würtembergii, Badenii, Francyi, Włoszech, Anglii, Rumunii, Serbii, Rossyi, Indyach i północnej Ameryce. Lokalności dla części handlowej targu wyznaczono w domu składowym miasta Wiednia (w Praterze obok Rotundy).

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie 1891. Rada zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, pragnąc rozbudzić w szerszych kołach społeczeństwa rozmiłowanie się w ogrodnictwie i pszczelnictwie, postanowiła na zjeździe delegatów Oddziałów całego kraju, w dniu 25. marca 1891, urządzić we Lwowie w dniach od 26. września do 2. października 1891 wystawę ogrodniczo-pszczelniczą w Ogrodzie botanicznym przy tutejszej Wszechnicy. Od wielu lat nie było we Lwowie takiej wystawy, z tegorocznej przeto spodziewać się można wyników bardzo dobrych, z powodu zainteresowania się nią wybitnych osobistości — ile że takowa przedstawi obraz postępu na tem polu w ciągu ostatnich lat.

Rada, zapraszając wszystkich producentów i miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa do wzięcia udziału w wystawie i nadesłania swych produktów nadmienia, że odznaczeni wystawcy premiowani będą medalami srebrnymi i brązowymi przez c. k. Ministerstwo udzielonymi, tudzież nagrodami w gotówce i honorowymi listami pochwalnemi. Zgłoszenia na wystawę przyjmuje Zarząd zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, najdalej do dnia 15. września 1891, na ręce sekretarza Stanisława Lachowskiego, ulica Poniatowskiego l. 1.

Wystawa w Zagrzebiu. Dnia 15. sierpnia otwartą została w Zagrzebiu wystawa rolniczo-przemysłowa, urządzona przez Kroackie Towarzystwo rolnicze w 50 rocznicę swego istnienia. W wystawie uczestniczą producenci nietylko z Kroacyi i Slawonii, ale także z Bośnii i Hercogowiny, co ją robi tem bardziej zajmującą. Wystawa trwać ma do 15. października.

Wartość zbiorów w Stanach Zjednoczonych. Rolniczy Oddział ministerstwa Stanów Zjednoczonych podaje wartość zbioru poszczególnych roślin z akra, biorąc dziesięciolecie ostatnie za podstawę w następujących średnich liczbach: Tytoń 61·5 doll. kartofle 38·34 doll., bawełna 15·69 doll., siano 11·8 doll. Wartość zbioru zbóż leży poniżej 10 dolarów z wyjątkiem jęczmienia dającego z akra 12·76 doll., gdy kukurudza daje przecięciowo 9·47 doll., żyto 8·27 doll., hreczka 8·24 doll., owies 8·16 doll. (*Landw. Thierzucht.*)

Trwanie siły kiełkowania nasion buraków. Prof. Marek badał przez dłuższy szereg lat w pracowni rolniczo-fizyologicznej uniwersytetu w Królewcu trwałość siły kiełkowej nasion burakowych, objętych jak wiadomo zeschniętym i pomarszczonym okwiatem i pozbieranych w kupki nasienne, zwane pospolicie nasieniem, bo razem odpadają od łodygi. Z badań wymienionego profesora wynikło, że nasiona w kupkach nie tracą prawie siły kiełkowej do lat 5, do tego czasu bowiem kiełkują tak samo, jak jednoletnie. Znaczna różnica w procencie kiełkujących kupek pokazuje się dopiero z 6 lub 7 rokiem, dochodzi bowiem 3—4 prct. W ósmym roku zwiększa się ubytek do 26 prct. dosięgając w 10 roku 40 procentów, poczem siła kiełkowa niknie bardzo prędko. Do badań użył kupek nasiennych doskonale dojrzałych.

Ciężar ziarn pszenicy i żyta. Podług profesora Nobbego ciężar ziarn pszenicy w handlu będącej wynosi maxymalnie 45·8 *mg*, średnio 37·6 *mg*, minimalnie 15.2 *mg*, żyta zaś maxymalnie 47·9 *mg*, średnio 23·3 *mg*, minimalnie 13·0 *mg*. Z tego obliczając wypada w 1 kilogramie pszenicy najmniej ziarn 21 834, średnio 22 234, najwięcej 65 789; w 1 kilogramie żyta wypada ziarn najmniej 20 862, średnio 42 918, najwięcej 769 23.

Krajowa wylęgarnia ryb na Bukowinie. Wydział krajowy bukowiński, wypełniając polecenie sejmu, ażeby na Bukowinie urządzoną została krajowa wylęgarnia ryb, porozumiał się z p. Wiktorem Burda w Bielitz, doświadczonym praktykiem w sztucznej hodowli ryb. P. Burda ma przy końcu tego miesiąca zjechać na Bukowinę celem zbadania miejscowości odpowiedniej na założenie wylęgarni. Dyrekcya funduszu religijnego gr. wschodn. po porozumieniu z c. k. Ministerstwem rolnictwa oświadczyła, że miejsce na zamierzony zakład, obrane przez p. Burdę wyznaczy z zastrzeżeniem jednak poprzedniego zbadania projektu.

Pyoktanin okazał się tak skutecznym przeciwko zarazie pyskowo racicowej, że może być uważanym za specyficzne lekarstwo przeciwko tej chorobie. Jak to już nadmieniliśmy dawniej, *dr. Stilling* zastosował pyoktanin (zwany przez niektórych także pyoktonem) w praktyce, wyrabianym zaś jest w najlepszym gatunku przez fabrykę chemikaliów *E. Merk* w Darmstadt. Pyoktaninu używa się we formie proszku i w rozczynie dwuprocentowym. Po ogłoszeniu przez dra Stilling, że pyoktanin jest tak skutecznym środkiem przeciwko zarazie pyskowo-racicowej zarządził rząd pruski (ministerstwo rolnictwa) wielkie próby wykonywane przez urzędowych weterynarzy w regencyi wrocławskiej, które to próby wypadły nadzwyczaj zadowalniająco, pyoktanin bowiem goił wkrótce ciężkie nawet poranienia. Korzyści z użycia pyoktaninu są następujące:

a) Używając pyoktaninu wcześnie i zwilżając nim dokładnie zaognione części, zabezpieczyć się można absolutnie przed szerzeniem się zarazy.

b) Środek ten działa powierzchownie, a nawet silniej skoncentrowany gdyby się dostał do wnętrzności, nie działa szkodliwie bo jest niejadowity, zwierzęta więc wcale przez niego nie cierpią.

c) Działając bezpośrednio łagodzi przebieg choroby, skracając jej trwanie. Skutkiem czego:

d) Krowy nie tracą mleka albo gdy skutkiem choroby ubytek się okazał, natenczas obfitszem żywieniem wkrótce zostaje usunięty i wreszcie

e) Bydło robocze staje się wkrótce zdatne do roboty.

Użycie pyoktaninu w rozczynie jest najodpowiedniejsze. Chorobą dotknięte błony śluzowe lub zranienia pędzluje się na dzień kilkakrotnie aż do zasinienia. — We fabryce kosztuje 1 kilogram 12 marek.

Wystawy rolniczo przemysłowe w Bułgaryi. Z Bułgaryi donoszą, że tamtejszy Rząd zamierza w sierpniu i wrześniu przyszłego roku urządzenie wystaw rolniczo-przemysłowych w Ruszczuku i Filipopolu. Wystawy te będą lokalne o tyle, że tylko bułgarskie ziemiopłody i zwierzęta będą przypuszczone. gdy maszyny i narzędzia rolnicze także wyrobu zagranicznego będą mogły być nadsełane. Komisya urządzająca ma być mianowaną przez ministra finansów, poczem dopiero ścisły termin i bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

Saletra chilijska jest trucizną dla bydła rogatego. Kilkakrotnie donoszono już o wypadkach otrucia bydła saletrą chilijską i teraz znowu podaje „Deutsche landw. Presse" (z 19. sierpnia) wiadomość o podobnym wypadku w krowiarni właściciela dóbr Linusa Beck w Neu-Altmannsdorf koło Münsterbergu, zdarzonym 7. sierpnia. Po południu dnia tego wypędzono jałownik na oborę — wkrótce potem sześć krów zaczęło się zataczać, padły i zginęły w krótkim przeciągu czasu. Sprowadzony weterynarz powiatowy z Münsterbergu orzekł początkowo, że jest to nader gwałtowny wypadek wągliku, sekcya jednak wykazała mylność tego przypuszczenia; to samo potwierdził weterynarz departamentowy dr. Ulrich z Wrocławia, przybyły na telegraficzne wezwanie. Dopiero na drugi dzień ścisłe dochodzenie wykazało powód właściwy wypadku. Na oborze został przypadkiem worek z odrobiną saletry chilijskiej, którą padłe krowy zlizały.

Ałun jako ochrona przed robactwem. Do najprzykrzejszych pasożytów należą niezawodnie pluskwy, zagnieżdżające się bardzo łatwo pomimo czystego utrzymywania mieszkań, jeżeli mury domu są stare i tynkowanie wykazuje szpary — w najnowszych jednak domach łatwo je zaprowadzić niedbałością o czystość, użyciem mebli pochodzących z mieszkania zapluskwionego i t. p. Walka z wrogiem już zagnieżdżonym nie łatwa, ale cierpliwością i — proszkiem perskim wiele można zrobić. Oprócz proszku perskiego zalecają różne tynktury, zwykle jednak jeżeli nie śmierdzące to przynajmniej walające przedmioty niemi smarowane. We Francyi używają z dobrym skutkiem środka bezwonnego tj. rozczynu ałunu we wodzie. Wrzącym takim rozczynem powlekają za pomocą pędzla szczeliny i dziury w ścianach, fugi w meblach i ramach obrazów. Pluskwy giną i więcej w te miejsca nie wracają.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 31. sierpnia 1891.

W skutek znaczniejszej podaży i wyczekującego zachowania się odbiorców zwłaszcza młynarzów, które już w części chwilowe potrzeby pokryły, ceny w ostatnich dniach uległy znaczniejszej zniżce. — Jęczmień pięknej jakości poszukiwany, chmiel bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	10·50	do	10·75
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	9·—	„	9·50
„ na termina	—·—	„	—·—

Owies obroczny	7·50	do	7·80
„ na termina	6·25	„	6·75
Jęczmień	6·50	„	8·—
Rzepak	13·—	„	13·50
Groch	6·50	„	8·—
Wyka	5·20	„	5·50
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	45·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	18·—	„	19·—
na termina	15·—	„	16·50

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi
„ **„donkę“** bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn). oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta** jako to: **montańskie, trzcinowe, szampańskie** i t. d.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na różne **sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Bank rolniczy dostarcza mączkę kościaną, superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu zawartości) po cenie **złr 8·20 za 100 kg.** z workiem loco Lwów. W całych wagonach znacznie taniej.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.